Należytość pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 7. Kraków, lipiec 1936 r. Rok X.

PRZEWODNIK MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej archidiecezji krakowskiej

Adres: Kraków, Straszewskiego 18
Nr. konta P. K. O. 405.996
Nr. telefonu . . . 184-77

PRENUMERATA
rocznie . . . . . 4 — zł.
dla Oddziałów . . 2 — zł.

Święto Druchen.

Wobec tego, że 8 września przypada w roku bieżącym we wtorek Święto druchen obchodzić będziemy w najbliższą niedzielę tj. 13-go września i do tego terminu wszystkie Oddziały mają się zastosować.

Druki potrzebne, afisze, nalepki na okna, znaczki do zbiórki są do nabycia w Sekretarjacie, jak również „Śpiewy podczas Mszy św.". Musimy dołożyć wszelkich starań, by nasze doroczne patronalne święto wypadło jaknajpiękniej, a tem samem zainteresowało całe społeczeństwo i było propagandą K. S. M. Ż.

Doniesienia Sekretarjatu.

Wszystkim Oddziałom mającym długi w Sekretarjacie przypominamy obowiązek spłacenia takowych chociaż małemi ratami, bez względu na to, że czas letni i roboty w polu zaczęte. Sekretarjat ma konieczne wydatki, na druk Okólnika, wizytacje Oddziałów, bieżącą korespondencję a oprócz tego musi zapłacić na termin składkę związkową do Centrali w Poznaniu w sumie zł. 373.40 na którą niema pokrycia. Rozważcie sobie te trudności i dopomóżcie Sekretarjatowi, by mógł zebrać potrzebną kwotę, przysyłając jaknajliczniej chociaż małe parozłotowe raty w poczet Waszych zaległości. W sierpniowym Okólniku wydrukujemy te Oddziały, które pośpieszyły najprędzej z pomocą finansową.

Nowy okręg. Dla ułatwienia pracy, okręg bialski został rozdzielony na dwa okręgi: bialski i oświęcimski. Do bialskiego należą Oddziały: Bestwina, Biała, Biała-Leszczyny, Buczkowice, Komorowice, Kozy, Mikuszowice, Szczyrk, Wilamowice, Wilkowice. Sekretarz okręgowy Ks. Prof. Faustyn Zbaniuszek mieszka w Białej. Do

okręgu oświęcimskiego należą Oddziały: Bielany, Brzeszcze, Bulowice, Czaniec, Grojec, Kęty, Kobiernice, Międzybrodzie-Bialskie, Osiek, Polanka Wielka, Witkowice. Sekretarz okręgowy Ks. Prof. Stanisław Piątek mieszka w Kętach.

Przysposobienie rolnicze.

Obowiązki instruktora p. r. po p. Inż. Stanisławie Gradowskiem objął p. Marjan Trzesiński, absolwent Studjum Rolniczego U. J., który już rozpoczął lustracje zespołów.

Wzywamy powtórnie zespoły: w Polance Wielkiej, Brzeziu, Liszkach, Nowej Wsi Szlacheckiej, Stróży, Bystrej, Wysokiej, Jaworniku, Poroninie, Zawoji Wilcznej, Pobiedrze, Wieprzu, Budzowie, Ujsołach, do natychmiastowego przysłania zawiadomienia do Sekretarjatu o dniu rozpoczęcia pracy lub rozwiązaniu zespołu.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 12 lipca br. zasnęła w Panu po długich i bardzo ciężkich cierpieniach w 39 roku życia śp. Marja Laurencja od Jezusa (Stanisława Radajewska), Dyrektorka Oddziału K. S. M. Ż. w Zakopanem i na miejscowym cmentarzu została pochowaną. Śp. zmarła była najczulszą opiekunką i nadzwyczajną wychowawczynią młodzieży, duszą całą oddana naszej organizacji. Nie szczędząc sił ani też podkopanego ciężką chorobą zdrowia, które należało ochraniać, pełna młodzieńczego zapału, miłości i poświęcenia, często nawet z gorączką spieszyła do odległego ogniska na zebranie. Sercem gorącem obejmowała całą młodzież naszą, nietylko swoje druchny, troszcząc się o rozwój każdego niemal Oddziału. Pisząc przed śmiercią do Sekretarjatu ostatni pożegnalny list, tak się wyraziła: „Idę już służyć Panu Jezusowi, ale i tam o sprawach K. S. M. Ż. pamiętać będę“. Pobożnym modlitwom wszystkich druchen polecamy duszę zmarłej śp. Matki Laurencji Radajewskiej.

A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

(Referat p. Z. Ozdowskiej z Poznania).

(Dokończenie).

I w duszy naszej wyrasta nieraz tylko jeden chwast, maleńki może. Niewyrwany jednak mnoży się gwałtownie. I obok chwastu zarozumiałości, wyrasta pycha, zawiść, zły sąd o ludziach, zazdrość, łakomstwo — i tyle innych.

Tymczasem druchna pilnie śledzi ogród swego serca i duszy. Gdy tam zacznie kiełkować uczucie złe wtenczas usuwa je odrazu, wyrywa z korzeniami, a na miejscu tem sadzi kwiaty, kwiaty najpiękniejsze — miłość — dobroć — wyrozumiałość — pilność, prawdomówność, pokorę, i tyle tyle innych.

Nie myślcie, że to łatwo pracować nad ugorem duszy własnej, nie myślcie, że nie przyjdą chwile, że może zmęczone staniecie, a może przyjdą i załamania pewne. Lecz nie załamie się wola pój-

ścia naprzód, dźwigniemy się na nowo, silniejsze może nawet. „A ze słabością łamać uczmy się za młodu“.

W tej wielkiej pracy nad wewnętrznem wyrobieniem przyświeca nam nie kto inny, jak ten, który powiedział: Pójdźcie ze mną wszyscy, którzy zmęczeni jesteście i utrudzeni, a ja was ochłodzę. Ten, który drogę żywota wiecznego nam wskazał. Cicha i ukryta będzie praca nad wewnętrznem pogłębieniem własnem. Może samym trudno będzie pójść. Organizacja nasza pomaga obecnie tak bardzo w tej pracy. Przecież coraz silniejszy rozbrzmiewa głos o rekolekcjach zamkniętych, coraz liczniejsze szeregi dziewczęce odrywają się na dni kilka od gwaru dnia codziennego, zostawiając nawet pracę, żeby przez dni kilka pozostać sam na sam z Bogiem, usłyszeć we własnej duszy głos — który przemówi jak żaden inny, ażeby całą duszę wprząc w jeden wysiłek, duszę odrodzić w Chrystusie.

Przygotowane, umocnione, podjąć się już możecie pracy w ośrodkach w których żyjecie.

Najbliższem środowiskiem w jakiem dokonać ma się praca druchny, to jej własna rodzina.

Jak ona wygląda w tej chwili, gdy bezrobocie a nieraz z tem złączony wielki niedostatek zakradł się do domów. Siłą rzeczy jest tam ciężko — brak jest energji życiowej, brak radośniejszych momentów. Cała troska skupia się około jednej sprawy — około chleba. To jest najważniejsze. Brak jest nieraz Boga w takiej rodzinie.

Jaka jest rola druchny w tej rodzinie dzisiejszej. Czy zmieni się ustrój społeczny, czy da pracę i chleb najbliższym?

Nie, to wykracza poza ramy możliwości. Czy zatem bezradnie podda się ogólnemu narzekaniu, czy dorzuci jeszcze gorycz swoją do ogólnej goryczy.

Nie, nie taka rola jest druchny z K. S. M., nie taka jej praca we własnej rodzinie. Ona w rodzinę wniesie wartości największe — ofiarę — miłość.

Jeżeli sama zarobkuje, wtenczas pieniądze zarobione nie są jej wyłączną własnością, wtenczas współpracuje z całą rodziną i swym trudem przyczynia się do utrzymania domu. Jeżeli sama zarobkuje, wtenczas nie wydaje pieniędzy na niepotrzebne, osobiste rzeczy, lecz stosuje rozumną oszczędność. Nie będzie ofiarą, jeżeli najnowszej mody buciki, czy sukienka nie dla niej będą, płaszczyk nowy nie będzie jej największem marzeniem wtenczas, gdy w domu młodsze rodzeństwo niema bucików, gdy jeść niema co. Będzie umiała w ofierze nieść swą chęć ubierania się w najnowsze rzeczy, będzie radośnie znosiła wyrzeczenie się pewne na rzecz rodziny.

Czy przypuszczacie druchny, że to jest drobnostka, że mała rzecz, o której mówić wogóle nie warto. O nie — te wszystkie pozornie małe rzeczy, one to składają się właśnie na wielkie. Przecież my nie mamy sposobności składać ofiar wielkich, z życia naszego, lecz właśnie te małe ofiary, one są równocześnie wielkie a zaważają bardzo na życiu — na atmosferze rodzinnej.

Oto jedna z druchen odłożyła sobie zapracowane pieniądze na nowy garnitur, marzy o nim, cieszy się, że będzie go posiadała. Siostrzyczka jej, jakoś niedomaga w ostatnim czasie, lekarz koniecznie radzi zdrowe odżywianie i wyjazd na wieś. Wobec tej starszej siostry stoi pokusa — nowy garnitur, taki piękny — marzenie jej — a tu siostra chora. Po krótkiej walce decyduje serce siostrzane: Zrzeka się osobistej przyjemności, dla innej, o wiele większej radości, radości jaką sprawi swym postępkiem matce, tej biednej, spracowanej matce, co z taką wielką troską patrzyła na tę swoją najmłodszą, zrzeka się, i przyznaje, że jest to pewna ofiara, lecz ofiara serca.

Właśnie tu w Krakowie staje przed nami, o ile chodzi o ofiarę, postać cicha, a wielka, postać dzieweczki i królowej równocześnie. Zdawałoby się, że przeznaczona jako królowa do panowania tylko i radości, jakie wypływają ze stanowiska królowej. Aż oto z koroną królewską cierń bolesny okala skroń młodocianej królowej. Wyrzec się umiłowanego, zagłuszyć wołanie o szczęście osobiste, bo silnym głosem dociera do niej wołanie, inne, narodu całego. wołanie o Boga, o chrzest, o zbawienie duszy. I waha się serce dziewczęce, i jest moment, że zbyt ciężko przygniata tę biedną głowę korona królewska, jest moment, że to drugie wołanie, głos o własne szczęście serca, zwycięży. Lecz ta dzieweczka, ten wielki wzór wielkiej ofiary, zwycięża. Kładzie na ołtarzu ojczyzny swe własne serce, zrzeka się osobistego szczęścia, dla szczęścia narodu całego. A serce to, które wyrzekło się szczęścia własnego, ono nie zacieśnia się, ono nie zamyka się we własnym bólu i cierpieniu, lecz właśnie po ofierze — serce to wielkie ogarnia cały naród, wszystkich, i tych najbiedniejszych i tych najnieszczęśliwszych. Może właśnie ta ofiara serca tak rozszerzyła to wielkie serce, że ogarnąć musiało miljony...

Na Wawelu leży cicha postać, która zakuta w marmur, jeszcze z poza grobu uśmiechem swym dobrym wskazuje drogę ofiary serca. A postać jej chcielibyśmy widzieć wyniesioną na ołtarze, żeby nietylko czerpać życiowy wzór, lecz kornie u jej klęcząc stóp, o wstawiennictwo prosić można.

Oto druchna, ta która wnosić chce we wszelkie odcinki życia codziennego Chrystusa, trudną ma rolę do spełnienia w domu rodzinnym. Zewnętrzne wpływy, agitacja przewrotna wyrwały wiarę z serca ojca, brata starszego. Już nie jest ona ostoją w ich życiu, zdaleka stoją od wszelkich praktyk religijnych. Cierpi nad tem bardzo matka, cierpi siostra-druchna. I wie, że nic nie pomoże przekonywanie — próbowała przecież — daremnie. A oto wnosi w dom zwyczaj dawny a tak dobry. Oto wieczorem, po pracy, gromadzi wokół siebie najmłodsze rodzeństwo, i z nimi wspólny odmawia pacierz wieczorny. Nie nakłania nawet ojca i brata żeby brali udział w tem. Nie posłuchają. Lecz może te korne głosy dziecięce, te gorące słowa modlitwy dotrą do serc zamkniętych, zbłąkanych, może te głosy dziecięce przebiją skorupę twardą, która dotąd nie pozwa-

lała usłyszeć prośby ani żony, ani córki. Może nadejdzie dzień, gdy łaska Boża dotrze do serca i wśród gromady klęczącej przy wieczornym pacierzu znajdzie się zbłąkany ojciec i brat. Tylko dobroci do tego potrzeba, tylko wytrwałości, tylko tego cichego pukania do serca, tej codziennej ofiary.

A ileż to zmęczonych twarzy rodziców otacza nas szczególnie w obecnych czasach. Jak rzadki radośniejszy tam błysk, jak troska codzienna strasznie przygniata. I przychodzi ktoś, kto własną młodością chce rozjaśnić czoło, przychodzi druchna. Czy i ona nie ma powodu do zmartwień, czy jej życie płynie w warunkach znośnych. Oj często nie, jest współuczestniczką tego obecnego stanu. Jednakże własne troski zagrzebuje głęboko, to jej sprawa własna, nie będzie nią jeszcze innych przygniatała. Ona musi przecież mieć dla swych najbliższych dobry uśmiech, ona wniesie nieraz do domu dobrą, radosną pieśń, ona wniesie do domu wieści ze świata, o Polsce, żeby oderwać od codziennych trosk, ona wtenczas, gdy w domu zanosi się na kłótnię, nie oliwy doleje do ognia, lecz łagodzić będzie swoim dobrym słowem.

I znowu pomyślcie druchny, że to przecież takie drobiazgi codzienne, że serca wyrywają się do rzeczy wielkich, znaczniejszych, a tymczasem słyszycie o tych codziennych, szarych, z któremi dnia każdego się spotykacie.

Druchny niema małych spraw, ani małych rzeczy. Nieobliczalne czasami skutki mają małe przyczyny. Niema małych spraw, bo z tych szarych, codziennych składa się życie. A właśnie do dokonania tych rzekomo małych rzeczy potrzeba woli, potrzeba nieraz i wielkiej pracy nad sobą i ofiary.

Nie tylko na ośrodek rodziny ogranicza się praca druchny, sięga dalej, do tej drugiej rodziny, rodziny organizacyjnej.

A jakże tu dokonuje się ofiarny, wdzięczny trud. Czyż pole pracy znajdzie każda z Was? O — niedaleko szukać potrzeba — znajdziecie jej wokół siebie tak bardzo dużo. Kto wskaże ją? Jest taki bodziec, który każe oczy otwierać i patrzeć, patrzeć nietylko w siebie, nietylko na własne sprawy, lecz patrzeć wokół siebie, a tym bodźcem to serce, to dobroć kobieca. Ona to otwiera oczy na cudzy ból, każąc zapomnieć o własnem, ona spostrzega to, co trudno dostrzec, co głęboko ukryte nieraz, piękno duszy ludzkiej, ona to subtelnie wyczuwa, gdzie potrzeba pomocy, słowa dobrego, a czasami może tylko uśmiechu.

Oto do Organizacji należy dziewczę ułomne. Płytkie jej koleżanki stronią od niej i sama jest na zebraniu, w ognisku, pustka wokół niej. Podwójnie odczuwa kalectwo swoje. Aż oto druchna. ta której wielkim Wychowawcą sam Chrystus Pan — otoczy właśnie ją serdecznością, wciągnie do grona swych koleżanek, nie zostawi samej. Taki maleńki dobry uczynek a rzucił snop światła na serce tamtej biednej.

Inna koleżanka, zamknięta w sobie, dziwnie zawsze zamroczona — sama odsuwa się od innych. Wydaje się być dumną, a tymcza-

sem zacięła się tylko i gorycz się w niej przelewa. Bo oto warunki w domu jej są okropne. Ma w rodzinie najbliższej człowieka, który zszedłszy z drogi uczciwości, za winy swe karę znosić musi. I wydaje jej się, że ten cień zamroczył jej własną duszę, rzucił piętno hańby na nią samą.

Lecz druchna, której serce gorąco bije, której motorem działania dobroć kobieca, ona znajdzie drogę do tamtej zamkniętej, ona wzbudzi w niej chęć i energję do życia. Nie wstydzi się jej towarzystwa. Powoli gorycz spływa z serca — nie jest samą.

A może twoją koleżankę życie brutalnie wciąga — może stoi na krawędzi przepaści. Zła znajomość, może uczucie rzucone w błoto. Czy ty odwrócisz się od niej? Nie, tem więcej trwać będziesz, niech w twej dobroci znajdzie oparcie. Przestrzegać będziesz, tłomaczyć, wskazywać na okropne skutki takich znajomości nieodpowiednich. O wielką tu rzecz walka — o czystość i nieskalaną biel serca dziewczęcego. Może Twoja przyjaźń dobra, twoja modlitwa, troska, ocali dziewczę stojące nad przepaścią.

Szukać nie potrzebujecie okazji do czynienia dobrze. Życie samo Wam tak dużo daje możliwości. Tylko dobrem sercem dziewczęcem wyczuć musicie — gdzie niebezpieczeństwo, gdzie potrzeba pomocy Waszej. I znowu druchny — nie drobiazgi to, to wielka rzecz siać wszędzie dobro, to wielka rzecz iść śladami Chrystusa Pana, dobrze czyniąc. Tak bardzo obecnie potrzeba tej dobroci, tak potrzeba dobrego uśmiechu, dobrego słowa, tak potrzeba kobiecej subtelności.

A wreszcie żyjemy w tem szerszem sopłeczeństwie — narodzie — państwie. I tu spełniamy nasze zadanie, spełniając nasze prace w Organizacji. Służba to bowiem podwójna — dla Boga — i państwa polskiego. Państwo o tyle będzie potężne o ile obywatele tego państwa będą jednostkami wartościowemi, będą w życiu realizowali zasady Chrystusowe.

Na każdym zatem posterunku, w rodzinie, społeczeństwie, — organizacji, przy pracy zawodowej idzie druchna drogą radosnej ofiary.

Wrócicie stąd druchny na placówki wasze do warsztatów waszej pracy. Niełatwa ona ta praca społeczna, podejmowana jednak w wielkiem poczuciu odpowiedzialności. Bo oto na młode barki wasze złożono trud, złożono zadanie wielkie — odnowić wszystko w Chrystusie. Ciężar tej pracy nie przygniata was — bo w młodych waszych sercach jest gorąca chęć czynu, młode wasze lata nie płyną leniwie, samowolnie, lecz owiane tą wielką troską o duszę dziewczęcą, o królestwo Chrystusowe wśród was, troską aby wszędzie i wszystkim dobrze było, aby dusze się wskrzeszały, aby ciemnota ustąpiła jasności, aby wola krzepła, aby dobro zapanowało na świecie.

A droga, którą kroczycie, piękna jest, aczkolwiek najeżona trudem wielkim i znojem. U kolebki Organizacji, gdy zastanawiano się nad tem, jaki symobl, wyraz, kwiat wybrać dla naszej Organizacji —

rzucono myśl, żeby symbolem był kwiat nam na nizinach tak mało znany, a wam bliski i drogi — szarotka. Dlaczego — bo oto ten szary kwiat, bez woni, nie wyróżniający się ani barwą, ani zapachem, wyróżnia się jednak jedną rzeczą. Ku słońcu dąży — w górę, na szczytach tylko rośnie, rozwija się, a droga do zdobycia tego kwiatu? Znacie ją druchny z okolic waszych Tatr. Skalista i ciężka, w utrudzeniu i zmęczeniu piąć się trzeba wzwyż, poprzez szczyty i przepaście, — aż zdobędzie się symbol — szary kwiat szarotki, — kwiat który nie załamuje się wśród wichru i burz, lecz trwa na szczytach — ku słońcu dąży.

Taką drogą chcemy kroczyć, ku słońcu, wzwyż, poprzez wichry i burze, niezrozumiane może nieraz, lecz z sercem gorącem i mocą wytrwania — a ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Są czasy tak trudne, a równocześnie, tak wielkie, że dużo mocy i hartu potrzeba, ażeby nie stracić młodzieńczej ufności w zwycięstwo, w zwycięstwo dobra. Wy miejcie ten hart, miejcie tę wielką nadzieję, że „jutro" do Was należy, że same życiem i pracą swą kształtujecie je. Niech Wasza wiara w przyszłość dobrą, promieniuje na starsze społeczeństwo, żeby patrząc na Was, wierzyli — że po dniach mrocznych nastąpi dzień pogodny, że po burzy cisza wraca, że poprzez najcięższe zwały chmur, słońca blaski przeświecą Miejcie tę wiarę i nieście ją wokół, żeby bezczynnie rąk nie zakładać, żeby gorzeć ukochaniem „Sprawy", żeby trwać, choćby przyszło nieraz z własną walczyć słabością. „Ten świat się tylko dla silnych rumieni" — dla tych, którzy duchem silni są. Wróćcie na Wasze placówki pracy z tem silnem przeświadczeniem, że

wielkiej Sprawie Bożej służymy,
że Państwu poświęcić chcemy nasz trud,
że miłość jest motorem działania naszego,
że do „wyższych rzeczy jesteśmy stworzone!"

Zloty okręgowe.

Ożywiły się nasze Oddziały wskutek ogłoszenia przez Stowarzyszenie 3 Zlotów okręgowych w bliskich od siebie terminach.

Pierwszy zlot odbył się w Zembrzycach, 7 czerwca, brały w nim udział druchny z okręgów makowskiego i suskiego w liczbie 530. Delegatem Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity był Ks. Prałat J. Niemczyński, kazanie podniosłe na sumie wygłosił Ks. Dziekan Józef Motyka. Stowarzyszenie łaskawie zastępował Ks. Kanonik St. Pankiewicz, sekretarz jeneralny K. S. M. M.

Drugi zlot został zwołany do Gdowa na dzień 21 czerwca dla okręgów niepołomickiego i wielickiego. Przybyło druchen około 300, gdyż niestety słabo był reprezentowany okręg wielicki. Delegatem Księcia Metropolity był Ks. Kanonik Jan Smółka, kazanie prześliczne wygłosił podczas sumy Ks. Senator Ludwik Kasprzyk, założyciel pierwszych w naszej diecezji Kat. Stow. Młodz. żeńskiej, jeszcze w czasach przedwojennych, długoletni ich patron, członek naszego Zarządu, a obecnie członek honorowy naszego Stowarzyszenia.

Wreszcie trzeci, ostatni zlot odbył się dnia 29 czerwca w Kozach, na który stawiły się druchny z dwóch okręgów bialskiego i oświęcimskiego bardzo nielicznie, bo w liczbie 238. Delegatem Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity był Ks. Wł.. Wrana, kazanie piękne wygłosił Ks. Prof. Bolesław Sarna z Oświęcimia.

Po sumie odbyły się defilady a następnie uroczyste Akademje Zlotowe z referatem „Chrystus wychowawcą młodzieży", urozmaicone śpiewem i deklamacją. Nastrój podczas zlotów był bardzo uroczysty, pogoda dopisywała. W zlotach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, XX. Asystenci, pp. Dyrektorki, oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj katolickich i starszego społeczeństwa.

W godzinach popołudniowych młodzież przygotowała urozmaicenia bardzo udane, które zgromadziły liczne grono widzów i wywołały ogólne zadowolenie.

We wszystkich 3-ch Zlotach wzięło udział 1068 druchen z 62 Oddziałów.

Wszystkim przedstawicielom Władz, Przewielebnemu Duchowieństwu, Księżom Sekretarzom Okręgowym, Komitetom Zlotowym, które włożyły tyle trudu przy organizacji Zlotów, pp. Referentkom, przedstawicielom Organizacyj katolickich składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

Zapomniałam!..

Ileż to razy słyszymy ten wyraz w życiu codziennem. Zapomniałam, że we wtorek była zbiórka zastępu, zapomniałam zapłacić składkę. Zapomniałam to, zapomniałam owo i tamto. Czyż niema na to sposobu, aby o wszystkiem pamiętać i załatwić zawsze wszystko we właściwym czasie?

Otóż jest znakomity środek na zapominanie, które u pewnych ludzi staje się wprost chorobą. Tym skutecznym środkiem jest **Kalendarzyk kieszonkowy K. S. M. Ż. na rok 1936/37.**

Cena 1 egz. kalendarzyka w tekturowej okładce wynosi bez względu na ilość zamawianych egz. 35 groszy plus porto, które wynosi: od 1—3 egz. po 15 gr. od egz., od 5—10 egz. razem tylko 60 gr., od 11 egz wzwyż razem tylko 70 gr.

Aby kalendarzyk nie uległ zniszczeniu można do niego nabyć **oprawę płócienną, która kosztuje 25 groszy.** Oprawa ta może służyć na kilka lat, jest więc bardzo pożyteczna.

Kalendarzyki dostarcza wyłącznie nasze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej — a nie jak w r. ub. „Ostoja".

Wysyłka kalendarzyków nastąpi w drugiej połowie sierpnia. Kto jednak nie zamówi kalendarzyka zaraz, ten ryzykuje, że dla niego zabraknie, gdyż drukowane one będą w lipcu.

Nadsyłajcie zatem odwrotnie do Stowarzyszenia pieniądze i zamówienia na nowy, praktyczny i interesujący Kalendarzyk kieszonkowy KSMŻ. na rok 1936/37.

Wydawca: Sekretarjat K. S. M. Ż. Redaktor odpowiedzialny Anna Orłowska.